Nr 163. Kraków, 20 Lipca — Sobota. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu„ „ „ 21 — „ „ 5 c. 25 „ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii „ fran. 108 „ frank. 27 „ frank 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ frank. 80— „ frank. 20 „ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 19 lipca.

Podajemy poniżej raport Naczelnika dyrekcyi naukowej Siedleckiej o stanie szkół ludowych w jego okręgu, z którego można nabrać przekonania o okropnej demoralizacyi ludu, jaką rząd rosyjski położył sobie za zadanie. Po przeczytaniu go mimowoli nasuwa się pytanie, czy można pragnąć, aby dzieci uczęszczały do szkół przejętych taką tendencyą, jaką zdradza raport poniżej przytoczony?

Z programu wykładu przekonać się można, iż następuje w tych szkołach demoralizacya w dwojakim kierunku: narodowym i religijnym. Pod pierwszym względem nauczyciele są obowiązani uczyć wszystkiego po rosyjsku, a nawet język polski wykładać ile możności w tym języku. Wreszcie jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że język polski wprawdzie znajduje się w programie, ale wcale nie bywa wykładanym. Natomiast religia w wielu miejscowościach wykłada się także po rosyjsku i raport szczyci się tym postępem na polu moskiewszczyzny. Z innych przedmiotów uczą jeografii i historyi Rosyi z tym z góry zastrzeżonym kierunkiem, aby wpajać w lud przekonanie o wielkości Rosyi, o jej bogactwach, potędze i znaczeniu, aby zaszczepiać w nich miłość do tej nowej ojczyzny, a umysł napawać obrazami poruszającemi chciwość i łatwość bogacenia się w obszernem cesarstwie. To jest kierunek polityczny wykładu, przedstawiony jako wzór najlepszy i dogodny dla rządu środek do bałamucenia umysłów.

Ale to wszystko jeszcze nie wystarcza rządowi. Chce on Polaków nie tylko przerobić na Moskali, ale także na prawosławnych. W tym celu naznaczają się do szkół nauczyciele wyznania prawosławnego, obok nauki religii wykładanej po moskiewsku, zaprowadzają wykłady języka staro-cerkiewnego, uczniowie uczą się śpiewać pieśni prawosławnych, i wykładają im, przynajmniej Rusinom, dzieje unii, zasady obrządku wschodniego, w taki zapewne sposób, aby wpajać przekonanie o jedności kościołów wschodnich.

Wszystkie te męczarnie ducha, całą tę demoralizacyę młodzieży w tak bezwstydny sposób publicznie ogłoszoną, musi znosić ludność z poddaniem i pokorą, gdyż czuje nad sobą cały ciężar systemu opartego na samowoli, despotyzmie i podłości. Bierny opór księży, co nie mogąc złemu zapobiedz, nie chcą przynajmniej brać udziału w oficyalnej misyi gorszenia młodzieży i pędzenia jej do prawosławia, to jedyna broń jeszcze, jaka pozostała w ich ręku. Z tegoż raportu widzieć można, iż lud stawia również bezsilny, bierny opór, że unika szkoły, nie chce się uczyć pieśni prawosławnych i nienawidzi przewrotnych nauczycieli nikczemnej władzy, co się pastwi nad jego duchem i której całem zadaniem życia jest gorszyć, demoralizować i niszczyć wszystkie podstawy moralne bytu ludzkości, czyli miłość do wiary i ojczyzny. Nieszczęściem wszakże, znajdują się pomiędzy księżmi unickimi, mianowicie z pomiędzy przybyłych z Galicyi Świętojurców, tacy, którzy oddali się w usługi bezprawiu i bezbożności. Widać to z pochwał oddawanych im w raporcie, widać z doniesień naszych o zajściach w Piszczacu i Hrubieszowie, w których Świętojurcy oburzyli przeciw sobie ludność unicką i gdzie doszło aż do znieważenia przewrotnych księży. Ale cóż, z Hrubieszowa wysłał lud deputacyę do Petersburga, którą zamiast Cara przyjął prokurator prawosławnego synodu, nazwał jej skargi na ucisk religii kłamstwem i polecił policyi, aby ją spiesznie wyprawiła do domu. Pokazało się zatem, że prześladowanie wiary nie jest miejscowem nadużyciem, ale że to system całego rządu; i słusznie też, iż prokurator synodu prawosławnego daje odpowiedź na skargi katolików o znieważanie ich religii. Wszak właśnie synod prawosławny ma z tego prześladowania bezpośrednią otrzymać korzyść, do niego więc należy być sędzią we własnej sprawie.

W chwili, w której prześladowanie katolicyzmu jest na porządku dziennym w całej prawie Europie, a prześladowanie Polaków stało się hasłem męża z Warzinu, Rosya wchodzi zapewne do koncertu mocarstw europejskich z godłem postępu i cywilizacyi, jako przodownica obecnego kierunku, gdy w dziele prześladowania nikt jej zapewne nie zrówna, ani nie dosięgnie tego szczytu pojęć o męczeniu ludzi, jakiem to państwo oddawna się odznacza. Dla nas, cośmy przywykli do podwójnego ucisku wiary i narodowości, pomimo wszelkich zapowiedzi groźnych, nie przestaje być prawdą, że godzina kary przyjść musi.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Berlin 17 lipca.

Dzisiejszy artykuł urzędowej *Provinzial Correspondenz* uderza wszystkich, jako wyraźna zapowiedź stanowczych kroków rządu przeciw Rzymowi i przeciw kościołowi katolickiemu. Organ ten rządu rozpisał się szeroko nad sporem dwóch pism katolickich *Schles. Volks Ztg* i *Germania*, które rozbierały znane słowa Piusa IX wyrzeczone do deputacyi niemieckiej. Spór między temi pismami o znaczenie słów papieskich obracał się więcej w sferze teologicznej niż politycznej, jakkolwiek pierwsze z nich, będące podobno wyrazem zapatrywań się księcia biskupa Wrocławskiego, przechodzi poniekąd w sferę politycznego stanowiska duchowieństwa w cesarstwie niemieckiem i szuka drogi do wyjścia cało duchowieństwa z walki między Rzymem a Berlinem.

Nie to jednak cechuje artykuł *Provinzial Correspondenz*, że się wdaje w zapasy dwóch pomienionych dzienników, ale że wyciąga na końcu taki sens moralny, który jest zapowiedzią wniesienia w przyszłym sejmie pruskim i w przyszłym parlamencie projektów ustawodawczych mających dać rządowi upoważnienie do większej jeszcze niż dotąd arbitralności w sprawach kościelnych. Nietylko szłoby o *placetum regium*, ale nadto o naśladowanie przykładu Rosyi, to jest zakaz znoszenia się biskupów z Stolicą Apostolską; nietylko o odebranie szkołom elementarnym charakteru wyznaniowego ale o ogłoszenie starokatolicyzmu za jedyny uznany kościół katolicki w cesarstwie niemieckiem, o wyłączenie ze szkół wykładów religijnych i zamienienie szkół w zakłady bezwyznaniowe, w których każdy uczeń może poza godzinami szkolnemi uczyć się religii od swojego domowego nauczyciela pod odpowiedzialnością rodziców albo opiekunów.

Równocześnie z tym kierunkiem antikościelnym dążącym do utworzenia kiedyś kościoła państwa urzędowego, jak w Rosyi albo jak kościół episkopalny w Anglii, rząd rozwinął najsilniejszą działalność przeciw narodowości polskiej i francuskiej w zabranych krajach na wschodzie i zachodzie. Tak w Poznańskiem, Prusiech książęcych i Szlązku, jak w Alzacyi i Lotaryngii język niemiecki nietylko jest teraz jedynie urzędowym, tak, iż odmawiają nawet ludziom nieposiadającym go, prawa używania swego rodowitego języka, ale nadto zaprowadzają niemczyznę po szkołach wiejskich i prześladują nauczycieli, wójtów, karczmarzy i grożą odebraniem urzędów i konsensów za używanie swojej ojczystej mowy w domowem kółku. Pismo *Centralblatt für die Unterrichtsverwaltung*, wychodzące pod auspicyami rządu, ogłasza okólniki i rozporządzenia wykazujące tę dążność. Policya — a policyę w Prusach stanowią wszystkie urzędy, nietylko te, co bezpośrednio trudnią się służbą policyjną — ma nakaz czuwania, aby w Górnym Szlązku nie rozpowszechniały się druki polskie. Żandarmi zabierają je po gospodach, służba leśna i polowa zdaje raporta landratom o prenumeratorach pism polskich i obowiązaną jest szczególniej szpiegować księży i nauczycieli wiejskich.

Jest to jak widzicie cały system, aż do ostatnich najdalszych kółek działający ku jednemu celowi; jest to nadto spisek, którego uczestnikami są wszyscy Niemcy z małym wyjątkiem, wbici w pychę i marzący o rozszerzeniu panowania Prus aż po Wisłę. Bo dość tylko słyszeć tu rozmowy, aby się przekonać, że lubo rząd nie ma dziś pewnie na myśli zaborów dalszych ku wschodowi rozciągać, to jednak nie zapomniano tu, że do projektów politycznych rosyjsko-pruskich należało niegdyś zrobić Wisłę i Cisę granicami obu mocarstw.

Krajowa Dyrekcya skarbu nadała posadę poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Kazaczówce poborcy cłowemu Karolowi Kolouszkowi.

Wiedeń 18 lipca. Sprawa odpowiedzi ministra wyznań i oświecenia na memoryał biskupów nie przestaje ciągle jeszcze zajmować dzienników wiedeńskich, które zastanawiają się jeszcze nad tem, czy na memoryał powinna odpowiedź nastąpić czy nie, a broniąc swego zapatrywania, ciskają się jak zwykle, na zdanie przeciwne. Nie pomogło zaprzeczenie dziennika urzędowego, iż o odpowiedzi nigdy mowy nie było; dzienniki mimo to bawią jeszcze czytelników tą sprawą. *Wiener Abendpost* znów zamieszcza co następuje: „*Mährische Correspondent* łączy się dzisiaj z objawionem w *Pester Lloydzie* zdaniem, iż wyrażone w jednej części prasy przypuszczenie co do odpowiedzi na memoryał biskupów, iż rząd natrafił na pewne i to nieprzezwyciężone przeszkody, jest najzupełniej nieusprawiedliwionem. Najmniejszego nie ma powodu do podobnych obaw i tłumaczeń, a postawienie takiego przypuszczenia szczególniej ze stanowiska wiernokonstytucyjnego godnem jest pożałowania.“

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż minister wojny wydał właśnie okólnik, który dość smutną zapowiada karyerę wojskową ochotnikom jednorocznym niezamożnym. W okólniku tym rozporządzono bowiem, że ci jednoroczni ochotnicy, którzy złożywszy egzamin z postępem celującym będą chcieli otrzymać stopień oficerski, muszą wykazać się dochodem rocznym przynajmniej 600 zł. na własne utrzymanie, dochód mniejszy daje prawo tylko do stopnia feldwebla i wachmistrza.

Królestwo Polskie.

Namiestnik Królestwa hr. Berg powrócił z Petersburga do Warszawy; a tem samem okazały się płonnemi wszystkie wieści stale powtarzane przy opuszczeniu przez Berga Warszawy, że nie ma on już więcej powrócić do Polski.

— Sprawozdanie naczelnika dyrekcyi szkolnej siedleckiej Rublewskiego wykazuje, że jest tam 61 szkół ludowych, w tej liczbie: unickich 37, katolickich 20, ewangielickich i prawosławnych po 2. Ogół uczniów w tych szkołach wynosi 2031. Liczba uczniów ma się corocznie powiększać, co jednak prawdopodobnie jest tylko na papierze, gdyż kurator zwiedzając szkoły nigdzie nie zastał tego kompletu uczniów jaki według raportów urzędowych był wykazany.

Ze sprawozdania tego przytaczamy jeszcze ogólne uwagi o stosunku księży do szkoły, gdyż one wskazują smutny stan naprężenia i prześladowania, jakiemu ulega polskość i religia, a czego nawet urzędowy raport pomimo całej usilności nie jest w stanie zataić. Oto co pisze w tym względzie naczelnik dyrekcyi siedleckiej:

„Co się tyczy stosunku duchowieństwa do szkoły, potrzeba przedewszystkiem rozróżnić duchowieństwo rzymsko-katolickie i grecko-unickie. Pierwsze zdaje się zupełnie stronić od szkoły. Żadnego rzetelnego poparcia ze strony tego duchowieństwa szkoła nie może się spodziewać; za to ona zdaje się mocno być zabezpieczona od nieprzyjaznych wpływów z téj strony.

„Łacińscy księża uznają, że w dzisiejszym stanie rzeczy żadna ich opozycya przeciwko rządowi nie jest możliwa; z jednéj strony takowa byłaby dostrzeżoną, a z drugiéj, wobec spółczucia, jakie żywi do szkoły masa prostego ludu, nie mogłaby do niczego doprowadzić. Nawet jakichkolwiek pozornych powodów do wystąpienia przeciwko szkole łacińscy księża nie mają. Cóż mogą przeciwko niéj powiedzieć? Że tam uczą po rosyjsku? Alež sam lud uznaje potrzebę i korzyści tego. Że szkoła podkopuje religię? Temu nikt nie uwierzy: w katolickich szkołach nauczyciele wszędzie są katolicy, w wielu miejscach obrani przez lud. Niektórzy księża grecko-uniccy, niebiorący ani wprost ani ubocznie udziału w sprawach szkoły, zdają się być zupełnie nieinteresowani w tem, co się w niéj dzieje. Takich księży pośród duchowieństwa grecko-unickiego jest wprawdzie niewielu. Większość ich bardzo znaczna, blisko związana jest ze szkołą, a przeto chcąc niechcąc musi stanąć w wyraźniejszych stosunkach do niéj. W większéj liczbie zwiedzonych przezemnie szkół grecko-unickich wykład nauki religii powierzony jest miejscowym plebanom; niektórzy z nich są zarazem przełożonymi tych szkół. Rozumie się, że tym sposobem sprawa szkoły staje się w pewnéj mierze własną ich sprawą, którą muszą oni cenić, dla której muszą mieć spółczucie.

„Wielu księży grecko-unickich rzeczywiście biorą żywy udział w sprawach szkół, z któremi związani są pod względem swéj służby. Od wielu nauczycieli szkół przezemnie zwiedzonych, od niektórych nawet nauczycieli prawosławnych dało mi się słyszeć o pomocy, jakiéj ciągle doznawali ze strony księży grecko-unickich, przy jakichkolwiek nieporozumieniach z miejscową ludnością, lub w ogólności gdy wpływ kapłana pomiędzy ludem mógł być pożyteczny dla szkoły. Wprowadzenie w szkołach grecko-unickich nauczania śpiewu kościelnego czterogłosowego, które wywołało z początku pomiędzy ludem różne wnioski i sprzeczki, podało powód niektórym księżom do okazania wielkiéj usługi szkole: nie poprzestając na wyjaśnieniu sprawy, które uchylało te wnioski i sprzeczki, starali się oni, częstokroć bez skutku, skłonić do przyjęcia udziału w takim śpiewie niektórych dorosłych parafian swoich, byli obecni na lekcyach śpiewu, chwalili nauczyciela, zachęcali śpiewających. Lecz obok tych faktów pocieszających dostrzegłem niektóre całkiem przeciwnego charakteru. Niektórzy z księży grecko-unickich, fanatycy skażonéj przez nowacye łacińskie unii, żadnym sposobem nie mogą pogodzić się z czysto-rosyjską szkołą, jaka się ustaliła pośród ich parafij, i korzystają z każdego zdarzenia, aby poniżyć znaczenie nauczyciela w oczach ludu. Tak w jednem miejscu ksiądz, nie poprzestając na rozgłoszeniu pomiędzy ludem wieści o mniemanem odstąpieniu nauczyciela od wiary przodków, i widząc bezskuteczność podobnych rozgłoszeń, chciał go wystawić jako truciciela, a to z powodu, że ten nauczyciel na usilną prośbę rodziców, dał dla jednego dziecka nasienia cytwarowego od glist i dziecko to wkrótce po zażyciu tego lekarstwa umarło. Śledztwo sądowo-lekarskie jednakże wykryło, że śmierć dziecka nastąpiła skutkiem zapalenia i opuchnięcia płuc, a nie lekarstwa danego przez nauczyciela, który w tym razie powodował się tylko uczuciem ludzkości. W innem miejscu, surowa nagana udzielona przez nauczyciela jednemu z uczni za odmówienie należenia do śpiewu kościelnego, podała księdzu powód do oskarżania nauczyciela przed ludem o srogie jakoby obchodzenie się z dziećmi i powstawanie na świętość religii. Proboszcz w innéj wsi, należącéj do jego parafii, rozsiewał pomiędzy ludem najniekorzystniejsze pogłoski o nauczycielu jedynie dla tego, że ten jest wyznania prawosławnego.

„Stan, w jakim znalezione zostały zwiedzone szkoły, sprawia przyjemne wrażenie. Wprawdzie nie wszystkie zwiedzone szkoły, pod względem postępów uczni i sposobów nauczania, znajdują się w jednakowo zadawalniającym stanie. Atoli stopień umysłowego rozwinięcia samego nauczyciela, miara gorliwości jego dla swéj sprawy i uwydatnienie w jego wykładzie metody, jaką kiedyś sam się uczył, wszystko to odbija się i na jego szkole; lecz przedewszystkiem duch wykładu, kierunek jego, odpowiadają wszędzie społecznym i istotnym potrzebom miejscowéj ludności, a zatem i widokom rządu. Wykładanie wszelkich przedmiotów, oprócz języka polskiego i religii rzymsko-katolickiej, odbywa się w języku rosyjskim we wszystkich szkołach prawosławnych, grecko-unickich, ewanielickich i katolickich, przez nauczycieli uznających potrzebę tego, z należytą gorliwością. Niektórzy nauczyciele katolicy, nie oczekując urzędowego rozporządzenia, wykładają w szkołach swoich nawet naukę religii w języku rosyjskim, a przytem wykładają po rosyjsku nietylko historyę świętą (podług Bazarowa), lecz nawet katechizm skrócony. W szkole dzierbskiéj, w powiecie sokołowskim, starsi uczniowie dokładnie opowiadają po rosyjsku główniejsze obrzędy kościelne na wschodzie, a wszyscy prawie chłopcy i dziewczęta, wyjąwszy świeżo przyjętych do szkoły odmawiali bez omyłki na pamięć: „Królu niebieski, Święty Boże, Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Aniele Chrystusowy, Godnym jest, Pod Twoją obronę, Odpuść przebacz, skład wiary Nicejsko-konstantynopolitański i dziesięcioro przykazań Boskich. W wielu szkołach katolickich, oprócz prawosławnych i grecko-unickich, wprowadzono nauczanie czytania po słowiańsku ewangelii lub wyjątków z pisma świętego, zamieszczonych w książce Paulsona, a w lepszych szkołach czytanie objaśniające. Opowiadania z historyi rosyjskiéj, gdzie są upowszechnione, należą głównie do przedmiotów bliskich interesom miejscowéj ludności (jakoto: osiedlenia słowian, założenia państwa ruskiego, ochrzczenia Rusi, Daniel Halicki, początek unii itp.) Z jeografii podawane są wiadomości dotyczące wyłącznie Rosyi; ogrom jéj terytoryum, przyległe jéj morza, wspaniałe rzeki, jeziora i góry, z zawartemi w nich bogactwami, różnorodność jéj ludności itp. wykładane przez nauczycieli przedmioty żywo zajmują uwagę dzieci, i uczniowie szkół, zawiadywanych przez tych nauczycieli, śmiało i trafnie, częstokroć z zapałem, opowiadają o tych przedmiotach. Wykładanie religii nigdzie nie służy do celów politycznych przeciwnych widokom rządu, przeciwnie w wielu szkołach unickich, szczególniéj których nauczyciele wyszli z kursów pedagogicznych, ważny ten przedmiot wychowania początkowego skierowany jest do rozwinięcia w dzieciach poczucia miłości do rodzimego swego obrządku, do swego kościoła, a przez to do swéj narodowości. Postępy więc uczących się w zwiedzionych szkołach, w ogólności mogą być uważane jako zadawalające.“

— Biskup Baranowski i biskup Juszyński udzielali święcenia kapłańskiego alumnom seminaryów, pierwszy w Warszawie, drugi w Sandomierzu.

Rosya.

W dniu 11 lipca nastąpiło odkrycie pomnika dla cesarza Pawła I. w Pawłowsku. Na uroczystości téj był obecny car, który przybył do cerkwi wraz z arcyksięciem Wilhelmem. Do orszaku też należała świta arcyksięcia, oraz posłowie pruscy czyli jenerał ks. Hohenlohe ze swą świtą. Po nabożeństwie w cerkwi nastąpił przegląd wojskowy, poczem wyszło duchowieństwo z krzyżem i chorągwiami, za którym postępowała rodzina carska, goście austryaccy i pruscy i świta dworska. Po odbyciu zwykłych uroczystości car dał śniadanie na 300 osób i odjechał do Carskiego Sioła. Pomnik Pawła I. wykonany według modelu pomnika w Gatczynie, odlany jest z cynku, na piedestale wyryte są wyrazy: Cesarzowi Pawłowi I. założycielowi Pawłowska. 1872.

Niemcy.

Telegram przyniósł nam wczoraj wyrażenie półurzędowej pruskiej *Provinzial Correspondenz* zapowiadające dalszą walkę z katolicyzmem i papiestwem. Wyrażenie to jest zakończeniem obszernego artykułu wdającego się w spór dwóch dzienników katolickich względem znaczenia słów Papieża o kamyku, który spadnie z góry i roztrąci stopy olbrzyma. Słowa urzędowego dziennika są wielkiej wagi; aby jednak zrozumieć całą ciągłość artykułu, musimy przynajmniej treść jego podać, oraz przebieg sporu powyżej wspomnionego.

„Głos przestrogi z kościoła katolickiego“: oto jest tytuł owego urzędowego artykułu. *Schlesische Volks Zeitung*, wydawana przez duchowieństwo katolickie w Wrocławiu, dowodziła, że Papież wprost uderzył na Niemcy w mowie swojej i groził im upadkiem, a zasmuca katolików niemieckich takie odezwanie się Papieża. Tenże dziennik zamieścił zaraz potem obcy artykuł, który tak się kończy: „Nie katolicy obalą państwo niemieckie, ale sam rząd to sprawi.“ *Germania* berlińska dowodziła natomiast, że Papież wyraził się nie przeciw cesarstwu niemieckiemu, lecz przeciw niemieckiemu liberalizmowi. Taka jest podstawa dalszego sporu,

---

Część literacko-artystyczna.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE r. 1830—31.

(Ciąg dalszy.)

Co do mnie, widząc że mi Krukowiecki nie chce dać komendy w krakowskiem, ani rad słuchać, jakie dawałem co do mostu i przygotowań łatwego przeniesienia się na Pragę, widząc, że marszałek, w którym jedyna mogła być nadzieja, iż bez wstrząśnienia odbierze mu władzę, nie chce mi wierzyć, kiedy go zaręczałem, że za dwa tygodnie najdalej Moskale muszą być w Warszawie, odsunąłem się od wszelkiej czynności innej jak moja komenda, w której jeszcze starano się niejako paraliżować mój wpływ. Przy objeżdżaniu robót jen. Prądzyński ani na mnie, ani na zastępcę wodza Małachowskiego nie zważał, umawiał się zawsze z Krukowieckim tylko co będzie do zrobienia i polecenia wprost dowódzcom oddziałów lub szańców dawał. Jen. Bem, któremu Krukowiecki ten stopień nadał, otrzymał komendę ogólną pierwszej linii szańców. Jednak przez czas ataku ani Prądzyński ani Krukowiecki ani nawet Bem, pomimo swej odwagi nie dotknął stopą szańców pierwszej linii ani jej przestrzeni, gdzie dla wykonania przyjętych między niemi planów było ich miejsce i gdzie ich na próżno kilka godzin czekałem. Lecz byłem w rodzaju niełaski; pisma publiczne na mnie swą złość wywierały, niektórzy z młodzi litewskiej, którym krzyżów dać nie chciałem, weszli do sejmu jako posłowie *in partibus*. Ci mocnymi się stali przeciwnikami moimi, tem bardziej, że im te krzyże Krukowiecki nadał, odbierając je zasłużonym, którym były przeznaczone. Byli członkowie Towarzystwa patryotycznego drukowali odezwy do jen. Dwernickiego, w których przycinki były dla mnie. Mówiono o nowej wyprawie na Litwę i do niej nie mnie lecz przeznaczali Sierakowskiego! Zgoła co mogło sprawiać mi boleść wymyślano. Kossa pułkownika, o którym nie było wiadomości, gdzie się obraca z małą komendą, jaką miał w Litwie, wychwalano i robiono porównanie, że nie wrócił, jak inni, lecz ciągle się naraża na niebezpieczeństwa. Lecz na wszystko byłem obojętny. Sumienie mi nic nie wyrzucało, znosiłem więc cierpliwie wszelkie obelgi. Do tego stopnia były zapalczywe przeciwko mnie artykuły, że mnie moi znajomi prosili, między niemi jenerał Turno, u którego zawsze wieczór bawiłem do 10ej w nocy, abym sam nie chodził, gdyż gotowi mnie zabić. Lecz za nadto spokojny byłem w sumieniu mojem, abym najmniejsze przedsiębrał środki ostrożności. Codzień najczęściej pieszo o tej samej godzinie nad wieczorem szedłem do niego i wracałem nocą temi samemi ulicami.

Szczególny był stan umysłów Warszawy. Niektóre z kobiet które znałem dawniej pełne słodyczy, były tak uniesione za Krukowieckim, że noc 15go, która go wyniosła, pochwalały, tak, że przestałem się z niemi widywać. Nikt prawie niechciał wierzyć, że stoimy nad przepaścią, i że nam ten człowiek wyraźny grób kopie. Turno to widział tak dobrze jak ja, lecz sądził, że nie mogąc zwyciężyć, wrócimy tylko do dawnego porządku rzeczy. Inni byli, co wyraźnie (choć nie głośno) nie zapierali się tego, że wolą być pod rządem rosyjskim, niż pod Klubistami. Gdy im mówiłem, że gdybym był ujął władzę byłbym sześć miesięcy wytrwał, odpowiedzieli mi wręcz, że lepiej, iż się prędzej skończy pod Krukowieckim, niż gdybym naród dłużej do wysileń zachęcał.

Jedni jak drudzy byli w błędzie, lecz cóż było począć, aby ich z błędu wyprowadzić? Ludziom jak marszałek próżnom to gadał i często powtarzał, wraz z moim siostrzeńcem Wielopolskim, u którego widywałem go! Do sprawców nocy 15go udawać się było upadlającą i jeszcze bardziej daremną rzeczą, gdyż oni wtedy będąc niejako u steru władzy, widzieli w Krukowieckim zbawienie ojczyzny, głosili, że on jeden pojął rewolucyę, że on jeden zdolny nas zbawić, nie mogłem więc nic innego dla dobra lub honoru rzeczy robić, jak milczeć i znosić z godnością miotane na mnie obelgi. To jedno mi zostawało.

Miałem jednak i tu niekiedy zdarzenia przynoszące mi pociechę. Lecz smutno wspomnieć, że ta pochodziła od nieprzyjaciela, z którym walczyliśmy. W czasie kiedy mi się tak źle za żasługi moje odpłacili ziomkowie i od dalszych usług ledwie nie oddalili, nastąpiło jedno z tych zdarzeń. Byliśmy ledwie nie wszyscy jenerałowie zebrani na radę u zastępcy naczelnego wodza Małachowskiego. Był tam i dowódzca straży bezpieczeństwa Zaliwski, który wtedy śmiało mi w oczy nie śmiał spojrzeć, wiedząc, iż nie tajnem mi było jak nieuczciwie oddział mu powierzony stracił na Litwie. Wtem przyprowadzono oficera rosyjskiego, który z korpusu Rozena do nas był przeszedł. Był to młody Czudnowski. Któryś z jenerałów wymówił moje nazwisko. Gdy go usłyszał, zapytał się, czy jest tu jen. Dembiński. Gdy mnie wskazali, mówił mi, że Rozen nie może wyjść z podziwienia nad moim powrotem. Dziesięć dni czekał on na mnie z szefem sztabu swego jen. Gastfort z wyborowym korpusem w Siemiatyczach i zaręczał, że ani noga z korpusu mego nie wyjdzie, i prędzej mu włosy na dłoni wyrosną, gdyż drugi korpusik czekał mnie w Brańsku. Gdy się dowiedział, żem mu już przeszedł prawie pod nosem przez Bojki, ruszyl za mną do Ciechanowca wtedy kiedy ja przez Bug już się przeprawiałem. Targał sobie włosy na głowie, mówiąc: „*Wot skażut czto my duraki*,“ i mówił: „będą mieli słuszność. Tego Dembińskiego warto feldmarszałkiem zrobić.“ Pospuszczali niektórzy z naszych jenerałów nosy. Zaliwski niby na plany pilnie patrzał. Znajomi moi przychodzili zapytywać się, czy to prawda co donoszą niby przybyli emisaryusze, a pisma powtarzają, że Koss się trzyma na Litwie, i jak mówili, przeniósł wojnę na Białą Ruś. Odpowiedziałem, lubo wiedziałem bardzo dobrze, w jakim to zamiarze głoszą: „że Koss ma dosyć zdatności, a determinacyi mu nie braknie.“

Wkrótce przyszła wiadomość, że Koss spokojnie siedzi w Prusach. Publiczność zaczęła się przekonywać, iż zasłudze mojej nic zarzucić nie można. Znajomi moi prosili mnie, abym dla dobra rzeczy odpisał na potwarze. Dałem jednemu z nich krótki opis mych działań od początku rewolucyi, jako i rad dawanych co do dalszego prowadzenia wojny, który podał tenże do pism peryodycznych. Było to 2go lub 3go września; łatwo mi było okazać, żem w każdym zdarzeniu to robił, co robić należało.

Krukowiecki nakazał był rewię wojsku, którą korpusami odbywał, lecz po swojemu, nie na ręce dowódzców korpusów przesłał rozkazy, lecz wprost do brygad. Tak zrobił z korpusem moim z Litwy przybyłym, który do mojej komendy ogólnej należał, będąc pod bezpośredniemi rozka-

gdzie szlązki dziennik katolicki, mogący uchodzić za głos urzędowego katolicyzmu pruskiego, który stoi tylko o krok od starokatolicyzmu, ubolewa nad rozdwojeniem wynikłém w kościele i przypisuje katolikom winę, że nie są dość patryotami niemieckiemi i że w Rzymie nie chciano poświęcić Francyi Niemcom; dalej zaś dziennik rzeczony narzeka na podniesienie w takich czasach sprawy nieomylności, wreszcie, że rząd niemiecki nic jeszcze takiego nie zrobił, aby go wypadało uważać za nieprzyjaciela kościoła katolickiego.

Nad tym to artykułem *Schlesische Volks Zeitung* robi komentarz *Provinzial Corresp.*, i w nim przytacza słowa rzeczonego dziennika wrocławskiego, jako i on i biskupi nie będący początkowo wyznawcami dogmatu nieomylności, uznali takowy. A dalej tak mówi:

„Katolicyzm rzymski ma to w sobie, a zwłaszcza po uznaniu nieomylności papiezkiej, że żaden z osobna biskup a tem mniej żaden dziennik katolicki, nawet na podstawie najszczerszego przeświadczenia katolickiego nie może prowadzić na własną rękę polityki kościelnej, jeżeli nie chce zrzec się związku z widoczną jednością kościoła.“

Provinzial Corresp. zapisuje dalej wyrażenia wrocławskiego organu biskupiego, że lubo wszyscy katolicy poddali się wyrokom soboru, wszelako pozostało w tem ich nawróceniu pewne żądło, oraz z radością przytacza, że rząd pruski prawie nic dotąd nie przedsiębrał przeciw kościołowi i nie rozpoczął jeszcze właściwego działania zaczepnego. Zdaniem zaś *Prov. Corresp.* błędnem jest mniemanie, aby rząd nie był jeszcze gotów do walki. „Rząd nie chce prowadzić wojny z kościołem, nie szukał jej, i dla tego nie zakreślił sobie z góry żadnego planu; ograniczał się w pierwszych swoich działaniach na odpieraniu zaczepek (?) kościelnych, nie przechodząc do kroków zaczepnych. Dopiero najświeższe objawy widocznego nieprzyjacielskiego postępowania kuryi papiezkiej przeciw cesarstwu niemieckiemu, wykazały nieuniknioną konieczność, przy dalszych krokach rządu wziąć w uwagę głębszy związek kościelnych zaczepek i obliczyć według tego środki walki.“ *Schl. Volks Ztg* powiada, że jeszcze rząd nie zajął groźnej postawy. „Cóżby się stało, mówi *Provinzial Corresp.*, gdyby się stać musi, gdy przyjdzie zająć postawę groźną; pod tym względem rząd w ogóle już teraz nie może się wahać, a najbliższe zebranie sejmu i parlamentu dozwolą prawdopodobnie to wyjaśnić. Rząd zaszczyt Cesarza i króla pewnie, wierny tendencyom pruskim i w pełnej szczerości dziś jeszcze, aby nie przyszło do groźnego wystąpienia; ale niestety coraz słabszą jest nadzieja, aby głosy opamiętania do umiarkowania, głosy nawet poważnych i prawdziwych katolików niemieckich, dotarły aż do Rzymu albo znalazły tam posłuch.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. W niektórych dziennikach polskich i niemieckich znajdujemy teraz niemal codzień korespondencye z Krakowa to o tutejszych wyborach miejskich, to o przyszłych wyborach prezydenta i vice-prezydentów miasta. Ponieważ niewiadomo jakie wnioski postawi komisya sprawdzająca wybory, przeto musimy czekać ze zdaniem naszem aż do jej sprawozdania. Wszakże znajdujemy już z góry robione zarzuty komisyi, że to a to uczyniła, albo tego uczynić zaniechała; między zarzutami jest i ten, że komisya ma zalecać unieważnienie całego rezultatu wyboru niektórych kół, jakoby z powodu, iż między głosującymi znaleziono nieboszczyków albo nieobecnych, którzy jednak głosowali osobiście. Jeżeli rzeczywiście okaże się taka lub tym podobna nielegalność, nie ma innej na to rady, jak nowe głosowanie, albowiem głosy nielegalne nie mogą być po prostu potrącone wszystkim kandydatom, gdyż niewiadomo, na którego z nich były dane. W wyborach na deputowanych przypadek taki zdarzyć się nie może, gdyż wybory to są jawne a wybrany musi otrzymać bezwzględną większość głosów, w razie zaś śmierci jego lub złożenia mandatu, nowy wybór rozpisanym zostaje. Do Rady miejskiej zaś wchodzić może zastępca, to jest ten, kto z kolei po nim największą miał w tem samem kole głosów. Nielegalność przeto niektórych głosów sięga dalej, bo aż do ostatniego z kandydatów, do tych nawet, którzy nie wchodzą do Rady, albowiem kiedyż mogliby do niej wejść. A jeżeli wybrani zostali przez nieboszczyków albo przez nieumocowanych?

Inne korespondencye krakowskie już dziś stawiają kandydatów na burmistrza i jego zastępcę, a między kandydatami znajdujemy nawet takie nazwiska, jakie mające mieć niby widoki, o których kandydaturze nikt nie słyszał.

— Zawiązane z 12 członków pierwszego wyboru grono Akademii polskiej odbyło wczoraj posiedzenie dla narad nad wyborem innych członków Akademii.

— Odbieramy następujące pismo:

W interesie prawdy mam zaszczyt upraszać Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następujących kilku słów:

Wychodzący we Lwowie *Dziennik polski* doniósł wczoraj, iż zgłaszał się ktoś do mnie z chęcią nabycia kościoła i klasztoru XX. Karmelitów na Piasku dla OO. Zmartwychwstańców i obiecywał mi za odstąpienie tych realności dobrą zapłatę. Mniemanemu kupcowi według wiadomości przez *Dziennik polski* podanej, miałem odpowiedzieć, że kościół nie jest ani gorzelnią ani browarem, aby o sprzedaży jego mogła być mowa. Jakkolwiek na pierwszy rzut oka widoczną jest kłamliwość tego podania, a tendencya jego nie trudną do wykrycia, widzę się jednak zniewolonym do oświadczenia, iż **nigdy nikt** się do mnie z podobną ofertą nie zgłaszał, a tem samem nikomu odpowiedzi przytoczonej powyżej nie dawałem. Zostaję powolnym sługą

X. Romuald Kaczkowski,
przeor XX. Karmelitów na Piasku.

Kraków, 19 lipca 1872.

— Otrzymaliśmy z Ems bezimiennie dla Szymona Ryczka 5 złr. aust.

— Dziś po północy dał się słyszeć dwukrotnie raz po raz huk podobny do strzałów działowych w ulicy Dietla nad Starą Wisłą naprzeciw Podbrzezia. Pochodził on z nowo budującego się tam domu braci Freilichów. Wewnętrzne i tylne ściany tego budynku doprowadzonego do wysokości drugiego piętra, nad którym miano już dawać nakrycie, zawaliły się i gruzami przysypały Wawrzyńca Myszkowicza, wyrobnika, który tam pracując, pozostał na noc, oraz Annę Ziajową żonę stróża i 16-letnią jej córkę Anielę. Na huk ten przybyły straż ogniowa miejska i straż ochotnicza, które wydobyły Myszkowicza ciężko potłuczonego, obie zaś niewiasty już były nieżywe.

Wydobywanie tych osób wobec grożących zawaleniem resztek murów, było dziełem odwagi i poświęcenia; między tymi, co najgorliwiej odznaczyli się, wymienimy pp. Maryana Żędzianowskiego, Kąkiela i Jana Tabulskiego. Lekarz miejski Dr. Frömrich opatrzył na miejscu Myszkowicza, kazał go odwieść do szpitala Ś. Łazarza i sprawdził śmierć obu niewiast. W domu tym spało jeszcze kilku robotników zatrudnionych przy budowie, ale ci na czas zdołali się ocalić; mąż zaś Ziajowej pilnując materyału budowlanego na przeciwległym końcu, ocalał. Zdaje się, według zeznań robotników, że nikt inny nie został zasypany gruzami. Już w nocy władze miejska i policyjna były na miejscu, a mianowicie: dyrektor policyi p. Englisch, starszy komisarz p. Brudzyński, radcy miejscy pp. Chrzanowski, Aleksandrowicz, Fink; Dr. Drobner, komisarz obwodu p. Komorowski, p. Trylski i t. d. Dziś rano odbyła się komisya sądowa i budownicza, dla zbadania przyczyn tego wypadku i obejrzenia, w jakim stanie są reszty murów. Straż policyjna przestrzega, aby nikt tamtędy nie przechodził. Budowę tego domu prowadził p. Latkowski.

Zdaje się, że przyczyną tego wypadku jest złe wapno a oraz dół na wapno wykopany tuż przy ścianie domu, która się usunęła, nie znajdując silnego oparcia, wreszcie deszcz całą noc padający.

W sąsiedztwie tego domu, w domu p. Deichesa, gdy strażnik policyjny chciał dziś rano aresztować służącą Katarzynę Kosowską, ta stawiła opór i ugryzła go w rękę.

— Wczoraj o 5ej wieczór Antoni Dzióbek cieśla, żonaty, ojciec 4ga dzieci, pracując na dachu domu p. Ziembowskiego pod L. 366 przy ulicy Floryańskiej nagle uląkłszy się huku piorunu spadł na podwórzec i natychmiast żyć przestał; dziś zaś rano o 5ej cieśla spadł z dachu p. Rajnera na Podgórzu (niegdyś dom Barucha) na podworzec i potłuczonego odwieziono do domu; ma on żonę i 4 dzieci. Dachy zwłaszcza na deszczu są śliskie a cieśle rzadko są dość ostrożni, aby się wiązać na lince.

— Burmistrz Lwowa Dr **Ziemiałkowski** wrócił z Jaworza do Lwowa.

— W dzienniku naszym jeszcze z d. 9 lutego zamieściliśmy list ze Śmigroda z d. 5 b. m. donoszący o pewnym nieznajomym, który włościanina Wachowskiego z Śmigroda, nająwszy go, aby go odwiózł, odurzył wódką zaprawną blekotem i zabrał mu wózek z koniem. Teraz dopiero rozpisano za tym nieznajomym rabusiem listy gończe. Oczywiście, że tak długo nie czekał on w pobliżu miejsca zbrodni.

— **Zakliczyn** dnia 18 lipca.

(P) X. Tomasz Kolasiński, proboszcz z Domosławic, przesłał Namiestnictwu 100 złr. w obligacyach z przeznaczeniem tychże ua uposażenie założyć się mającej szkoły cztoro-klasowej w Zakliczynie, a za przykładem tegoż zacnego kapłana ofiarował p. Franciszek Merczyński właściciel handlu w Zakliczynie na toż samo 50 złr., i oświadczył je złożyć, gdy szkoła ta założoną zostanie. Oby więcej znalazło się takich dawców!

— W Stanisławiu dolnym w powiecie Wadowickim wykopali dnia 13 czerwca b. r. włościanie Jędrzej Kawiak i Szczepan Pacut skarb, który według ich podania zawierał 520 sztuk jednakowych monet złotych i łańcuszek. Pomiędzy monetami znajdowały się dukaty holenderskie z r. 1805 i z r. 1816. Obaj włościanie nie mieli już tych monet u siebie, gdyż część jedną sprzedali w Krakowie, a resztę 413 sztuk oddali w przechowanie włościaninowi Podgórczykowi z Barwaldu Dolnego, który odmówił im zwrotu skarbu pod pozorem, iż mu skradziono takowy. Żandarmeryi powiodło się znaleźć w piwnicy u Podgórczyka 50 dukatów. *(G. L.)*

— Ministerium oświecenia powołało na profesora botaniki do uniwersytetu lwowskiego Dra Teofila **Cieślskiego** z Grabowa w Poznańskiem, docenta przy uniwersytecie wrocławskim, który na tymże uniwersytecie kształcił się i zrobił sobie imie w świecie naukowym w roku zeszłym rozprawą swoją habilitacyjną.

— W Szczawnicy było do d. 15go lipca 654 rodzin, liczących 1.239 osób, w Krynicy do 14go lipca 463 rodzin a 955 osób, w Truskawcu do 15go lipca 212 rodzin z 348 osób.

— We środę dano w Poznaniu wieczerzę składkową dla artystów sceny polskiej Jana Królikowskiego z Warszawy i Rychtera, reżysera teatru krakowskiego. Po przemowie p. Kantaka, p. Żupański wręczył obu artystom pierścienie na pamiątkę ich w Poznaniu pobytu.

— W Grodzisku w Poznańskiem, gdzie słynne warzą piwo, zawiązała się spółka dla urządzenia wielkiego browaru, złożona z samych Niemców, a między nimi było tylko jedno nazwisko polskie hr. Stanisława Platera, jednego z dyrektorów „Tellusa“. Hr. Plater wielce się zdziwił wyczytawszy swoje nazwisko na okólniku spółki, gdyż podpisu swego nie kładł, ani do spółki nie należy; zaniósł też z tego powodu skargę do sądu. Śledztwo zostało zarządzone, aby wyszukać oryginału aktu spółki.

— Zeszyt 14ty *Przeglądu Lwowskiego* mieści w sobie: „Studium o papieżach“ (c. d.) hr. Maurycego **Dzieduszyckiego**; — „Książę Bismark i szkoła chrześciańska“ (c. d.); — „Przechadzki archeologiczne po Lwowie“ Stanisława **Kunaszewicza** (c. d.); — „Uwagi nad Dr Kasparka „Małżeństwo kościoła katolickiego“ przez X. **Buchwalda**; — Kronika.

— *N. fr. Presse* z d. 7 b. m. powtórzyła korespondencyę z *Linzer Tagespost* opisującą szeroko, iż arcybiskup Salzburski Tarnoczy objeżdżając dyecezyę swoją, gdy przybył do St. Johann i ujrzał zwaloną wieżę kościelną, którą gmina tameczna wybudowała kosztem 18.000 złr., zwołał gminę i kazał wieżę odbudować, a gdy mu tłumaczono, że uboga gmina nie jest w stanie ponieść takiego wydatku, arcybiskup „zabrał swoje manatki“ i odmówił bierzmowania.

Lubo to doniesienie nosiło na sobie cechę fałszu, wszelako roznoszono je po gazetach, aż nareszcie *N. fr. Presse* z d. 18 b. m. krótko odwołuje owo doniesienie. Rzecz się bowiem tak miała, iż gmina stawiła się przed Arcybiskupem z prośbą, aby dopomógł jej odbudować wieżę zwaloną, a Arcybiskup przyrzekł.

— W poniedziałek pociąg jadący z Berlina do Królewca wjechał pod Kistrzyniem na omnibus, który mijał kolej żelazną, nie znalazłszy zastawy zamkniętej. Omnibus został zdruzgotany; z dziesięciu osób w nim siedzących, cztery zostały zabite, reszta mniej więcej ciężko poraniona; konie tylko wyszły cało.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 18 lipca przed południem pogoda i gorąco, po południu ulewa z grzmotami, wieczorem deszcz; termometr od + 10°.0 doszedł do + 19°.0 R. Barometr idzie zwolna w górę; dnia 19 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 329.22, termometru + 11°.0 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 20 lipca: Śgo Czesława wyznawcy i Śgo Kassyana męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 17 lipca.

Przewodniczący: Mehoffer. Sędziowie: Jaworski, Skrzyszowski, Nowak, Dr Przesmycki. Zastępca prokuratora: Cieśliński. Obrońca: Władysław Wilkosz. Protokólista: Górski. Lekarze: Dr Blumenstok i Dr Korczyński.

Franciszek Konior, góral z pod Żywca, 74-letni starzec, zamożny gospodarz, wchodzi do sali sądowej oskarżony o zbrodnię morderstwa. Wysoki, siwy, spokojnie rozgląda się po sali, ale spokój jego jest to raczej dziwna rezygnacya, zwątpienie.... Wezwany, aby opowiedział czyn, pod którego zarzutem zostaje, rozpoczyna mówić ze smutkiem, później przerywa opowiadanie płaczem i tłómaczy się często brakiem pamięci. Fakt przezeń opowiedziany jest następający:

Po śmierci żony, z którą miał pięcioro dzieci, żył samotnie, bo synowie dorósłszy pożenili się, a on sam musiał dbać o rolę. Smutno mu było żyć samemu, bez wygód w podeszłym wieku, więc chętnie odwiedzał Agatę **Pietraszkową**, 34-letnią wdowę, przystojną, niedaleko od jego domu zamieszkałą. Podobały mu się jej cnoty, gospodarność, skrzętność, pracowitość, więc przylgnął do niej sercem. A uczucie to wzrastało tak szybko, że w końcu nie tylko, iż zdecydował ożenić się z nią, ale zdawało mu się, że bez niej źleby mu było na świecie. Nie tail się z temi myślami, ale spotkał opór ze strony synów, którzy nie chcieli rozdrobnienia jego (jak na gospodarza), znacznego majątku. Synowie dokuczali Pietraszkowej, a nawet jej grozili, gdyby przyjęła oświadczyny ojca.

Z tego powodu, zwołał Franciszek Konior w dniu 2 stycznia b. r. do karczmy synów i wójta Wojciecha Jakubca, rozporządził swoim majątkiem, a uczęstowawszy jeszcze zgromadzonych, poprosił wójta, aby poszedł do Pietraszkowej i zapytał się, czy teraz, kiedy synowie nic przeciw niej nie mają, przystanie na małżeństwo. Wójt udał się do Pietraszkowej, ale ona oświadczyła mu, że napróżno przyszedł, bo ona za Koniora nie pójdzie. Wójt wróciwszy oświadczył to Koniorowi, którego wtedy chwycił „jankor“ (zawziętość), rozżalił się, chodził szybko po karczmie, tarł sobie twarz, mruczał do siebie, aż nagle stanąwszy rzekł: „No, kiedy tak, to się zemszczę, ale nie na jej majątku, nie bójcie się, ale na niej samej“. Kazał przynieść wódki i piwa, sam pił i wszystkich częstował. Chociaż nie klął, nie krzyczał i mało co mówił, ale wyglądał tak, że, jak świadkowie zeznają, wszyscy się go lękali.

Potém poszedł z synami do domu na obiad, ale jeść nie mógł, chodził z izby do izby i nie mógł sobie miejsca znaleźć, aż nareszcie zerwał się i pobiegł najprzód do karczmy, tam wypił wódki, a potem ku chacie Pietraszkowej.

Przybywszy tam, zastał ją jak z napiecka zdejmowała sól, chwycił ją lewą ręką za ramię, a w chwili tej, kiedy ona podniosła rękę po sól do góry, on mówiąc: „bestyjko, to mnie nie chciałaś i teraz“, pchnął w nią nóż duży bednarski, kończasty, bardzo ostry. Poczem wybiegł w pole. Ale na krzyk jej zbiegli się ludzie i pogonili za nim. Niedaleko od jej chałupy pochwycono go i na drugi dzień oddano władzy. Pietraszkowa na trzeci dzień umarła.

Przed sądem nie zapierał się i nie zapiera, przyznaje się do czynu i tylko tem się tłomaczy, że był na nią bardzo rozżalony, bo ją kochał, a ona mu dała odprawę; ta odprawa tak go zdręczyła, że nie wiedział co robi. Żałuje jej, bo to była dobra kobieta, to była jedyna dla niego „baba“.

Smutno patrzeć na tego starca, pełnego niedawno temu fantazyi, męzkiej siły i młodzieńczego uczucia, a teraz znękanego, zrozpaczonego.

Konior wzorowy gospodarz, religijny człowiek, szanowany i lubiony w gminie, nigdy za nic nie karany, jak to dowodzą świadectwa proboszcza i gminy, w 74 roku życia stoi przed sądem ooskarżony o morderstwo. Nie znać u niego burzy na zewnątrz, nie targa się ani szamota, ale ze spojrzeń jego widać, że groźniejsze myśli i uczucia dręczą go i niepokoją, usiłuje tylko gwałtem je stłumić i od siebie oddalić. Walka taka z sobą spokojna na zewnątrz, daleko jest straszniejszą.

Świadkowie stwierdzili najzupełniej zeznanie Koniora. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego wniósł prokurator, ażeby sąd uznał Koniora winnym zbrodni morderstwa.

Obrońca oskarżonego p. Władysław **Wilkosz** w długiem przemówieniu usiłował wykazać, że w tym wypadku nie zachodzi zbrodnia skrytobójstwa, ani morderstwa, lecz w najgorszym razie mogłaby być przyjętą zbrodnia zabójstwa—bo z pogróżek obwinionego wynika tylko nieprzyjacielski zamiar uszkodzenia Pietraszkowej brakuje jednak dowodu, że Konior miał zamiar odebrać jej życie. Lecz Konior nie może być nawet uznanym winnym zbrodni zabójstwa—bo stan jego umysłowy był nieprawidłowy, że zatem miał chwilowe pomieszanie umysłu. Na okoliczność tę kładł obrońca główny nacisk, opierał się bowiem na orzeczeniu lekarzy, że stan umysłowy Koniora był w chwili dokonania zbrodni nieprawidłowy. Twierdzenie swoje uzasadniał także obrońca zdaniami z psychologii kryminalnej i psychiatryi, a nadto poparł takowe obszernym wywodem z rzeczy samej czerpanym. W końcu wniósł, aby sąd uznał Koniora niewinnym.

Z. prokuratora w dłuższej replice odpowiedział na każdy ustęp obrońcy — poczem sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok: „że **Konior winnym jest zbrodni skrytobójczego morderstwa** i skazanym zostaje **na karę śmierci przez powieszenie.**

Konior wysłuchał wyroku z zupełnem spokojem, a po chwili mruknąwszy coś półgłosem opuścił salę sądową wyprowadzony do więzienia.

Na drugi dzień jednak w więzieniu podczas obiadu poderżnął sobie gardło „kozikiem“ jak to onegdaj jeszcze donieśliśmy i w 3 godziny potem umarł.

Przy sekcyi dzisiaj na jego ciele odbytej pokazało się przekrwienie mózgu.

Taka jest smutna historya nieszczęsnego zdarzenia nasuwająca pytanie, czy Konior był rzeczywiście tyle winnym w pojęciu etycznem, ile winnym był w myśl ustawy?

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Wykaz zgłoszeń na powszechną wystawę wiedeńską wniesionych do Lwowskiej Komisyi krajowej, ułożony według grup.

(Dokończenie).

Grupa VII.

Wyroby z kruszców.

1. Szymon Weich we Lwowie: Sztuczny zamek do bramy.
2. Jerzy Schapira we Lwowie: Szyldy metalowe pozłacane i malowane.
3. Franciszek Marek we Lwowie: Wyroby ślusarskie.

Grupa VIII.

Wyroby drewniane.

1. Bruno Rogalski w Jasienowie górnym: Wyroby drewniane, żaluzye i. t. p.
2. Joanna Dubs w Majdanie średnim: Gonty i dranice.
3. Jan Smutny we Lwowie: Szafa na książki i ramy okna.
4. Jan Wakulski we Lwowie: Ołtarzyk salonowy z dębowego drzewa.
5. Adolf Zakrzewski w Wiktorowie: Łyżki drewniane.
6. Eugeniusz hr. Kinsky w Skolem: Drzewo resonacyjne, żaluzye i inne wyroby z drzewa.
7. Jan baron Brnnicki w Rudej: Gonty, klepki i dęgi i. t. p.
8. C. k. krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie: Drzewo na dna resonacyjne i inne tego rodzaju wyroby drewniane.
9. Administracya fundacyi hr. Skarbka: Patyczki na zapałki.
10. Stanisław Molenda w Krasiczynie: Stoły mozaikowe.
11. Karol Keller we Lwowie: Wyroby koszykarkie.
12. Franciszek B. Hanicki we Lwowie: Dna resonacyjne.
13. J. S. Juergens we Lwowie: Żaluzye i rulety drewniane.
14. Michał Łabuda w Mościskach: Ramy do obrazu rzeźbionego z drzewa gruszkowego.
15. Marcin Prugar we Lwowie: Podwójne drzwi pokojowe, szafka nocna z półkami na książki.
16. Stowarzyszenie stolarskie we Lwowie: Meble tapicerowane do budoaru damskiego.
17 Zygmunt Dybowski w Sokolikach: Patyczki na zapałki i deszczułki na pudełka.
18. Dawid Weissmann w Perechińsku: Dna resonacyjne.
19. Kazimierz Młodecki w Brodach: Beczki.

Grupa IX.

Wyroby z kamienia, gliny i szkła.

1. Joanna Dubs w Majdanie średnim: Wyroby huty szklannej.
2. Wincenty Kwiatkowski w Strzeliskach Starych: Kamienie młyńskie.
3. Jan Gniewosz w Klimkówce: Rury szklanne do wodociągów i duktów gazowych, posadzki asfaltowe.
4. Wydział powiatowy w Krośnie imieniem powiatu: Kamienny ornament do pieca; wyrób z kamieniołomów w Odrzykoniu.

Grupa X.

Wyroby galanteryjne.

1. Fryderyk Schubuth we Lwowie: Towary galanteryjne z wosku, świece, stoczki i t. p.
2. Celina Dominikowska w Sanoku: Symboliczny wachlarz z liści dębowych.
3. P. Huber w Kołomyi: Klatka misternej roboty.

Grupa XI.

Przemysł wyrobu papieru.

1. Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi papieru w Czerlanach: Papier.
2. Kajetan Jaśkiewicz we Lwowie: Roboty introligatorskie.

Grupa XII.

Sztuka graficzna i rysunki rękodzielnicze.

1. Samuel Kurzer we Lwowie: Prace kaligraficzne.
2. Zofia Hoszowska we Lwowie: Fotografie i druki fotograficzne.

Grupa XIII.

Machiny i powozy.

1. Jan Lickendorff we Lwowie: Sanie.
2. Jan Gniewosz w Klimkówce: Model pieca do prostowania szkła taflowego, model mieszadła dla użytku w hutach szklannych, fabrykach cegieł ogniotrwałych i t. p., wietrznik (ventilator) szafkowy przenośny do oddalenia gazów z kopalń naftowych i innych szybów górniczych.
3. Michał Dornwald w Ujkowicach: Rozmaite machiny rolnicze.
4. Wydział powiatowy w Krośnie imieniem powiatu: Młynek i szufle do czyszczenia i wiania zboża według konstrukcyi swojskiej.
5. Kazimierz Młodecki w Brodach: Dwa wózki myśliwskie.

Grupa XIV.

Instrumenta naukowe.

1. Wawrzyniec Żmurko we Lwowie: Instrumenta matematyczne.
2. Edward Knorek w Stanisławowie: Zegar ścienny.
3. Franciszek Błażek we Lwowie: Telegraf elektrochemiczny.
4. Dr Feliks Strzelecki we Lwowie: Aparat fizykalny.

(Następujące z kolei trzy grupy obejmujące: Instrumenta muzyczne, armię i marynarkę nie są zastąpione).

Grupa XVIII.

Budownictwo i inżynierya cywilna.

1. Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi cukru w Tłumaczu: Produkta kamieniołomu, wapno i cegły.
2. Jakób bar. Romaszkan w Horodence: Gips w różnych formach.
3. Kazimierz Młodecki w Brodach: Glina i kamienie do budowli.
4. Dr Ignacy Kamiński w Stanisławowie: Cegły maszynowe, dachówki, kafle do pieców i cegły na chodniki.

(Grupy XIX. i XX. obejmujące: Dom miejski z urządzeniem wewnętrznem i sprzętami i dom włościański z urządzeniem i sprzętami, nie są zastąpione).

Grupa XXI.

Narodowy przemysł domowy.

1. Włodzimierz hr. Dzieduszycki we Lwowie: Wystawy przemysłu domowego w zachodnich powiatach Galicyi i ubiorów narodowych.
2. Henryk Janko z Hoszan za gminy Katarzyniec i Litewka: Plecionki z trzciny i słomy i inne roboty koszykarskie przemysłu włościańskiego.
3. Wydział powiatowy w Jaworowie imieniem powiatu: Wystawa przemysłu domowego tamtejszej okolicy.
4. Wydział powiatowy w Krośnie imieniem powiatu: Wyroby wełniane do ubioru uarodowego tamtejszych włościan.
5. Kazimierz Młodecki w Brodach: Cztery krzesła, arcydzieła przemysłu domowego.

(Grupy XXII. i XXIII. Okazy skuteczności mu-

---

zami jen. Ruttie, a później pułkownika kwatermistrzostwa Szymanowskiego. Krukowiecki tak zimno został przyjęty, że już dalej rewii mu się odechciało. Po przywołaniu oficerów naprzód, gdy przemówił do nich, ukłon wojskowy zimno oddany był całą odpowiedzą; nikt ust nie otworzył, oprócz paru starych oficerów, którzy z rozpaczą prawie wprost podali się do dymisyi. O tej rewii dopiero się nazajutrz dowiedziałem. Nawykły do intryg, bał się zostawić tego korpusiku w kupie; batalion posłał na Pragę, inny do Czerwiakowskich rogatek, Janowicza z 13 pułkiem ułanów i strzelcami słonimskiemi do Jadowa za Wisłę, Matusewicza z batalionem do puszczy Kampinowskiej. Sądził się być politykiem, naśladując działania podejrzliwego despoty.

Jednak, jak powiedziałem, skoro zniweczył pomysły moje co do dalszego prowadzenia wojny za pomocą krzykaczy Towarzystwa patryotycznego i oziębłejszej starszyzny, począł oddalać i tych, których dotąd pomocy używał do szerzenia postrachu między uczciwymi ludźmi. I tak, Zaliwskiemu odebrał komendę straży bezpieczeństwa i wysłał go za Wisłę ku Siennicy, Nabielaka wysłał z rozkazem do korpusu Ramoriny, obiecując mu, że tylko jako kuryer jedzie; tam zaś zastał rozkaz zostania przy Ramorinie. Źwiérkowski poseł i vice-prezes klubu, który miał obietnicę i gorącą chęć otrzymania dowództwa gwardyi narodowej, ujrzał toż po odebraniu go Ostrowskiemu, oddane Piotrowi Łubieńskiemu. Mówiono wtedy, że klubiści acz późno, poczęli spostrzegać, że ich zwodzi, i że na życie jego miał być ułożony spisek. Czy tak było, nie wiem; powtarzam pogłoskę owego czasu. Wszystko to dać może wyobrażenie stanu umysłów w stolicy i wojsku, kiedy dla nas nadchodziła tak stanowcza chwila. *)

Czy taki stan umysłów mógł być bodźcem do owych poświęceń i wysileń, które podwajają siły, wzniecając uniesienie moralne, a które tu bardziej niż kiedy były potrzebne. Co się musiało dziać w innych umysłach, na których oziębłość lub błędy rzucane zjadliwe pociski, miały za sobą cień prawdy; kiedy ja, który tak od nich byłem wolny, rzekłem z uczuciem do wojewody Ostrowskiego, gdy stał w gronie innych, którzy równie jak on, całego wpływu użyli na doprowadzenie nas do tego opłakanego stanu: „Panowie takeście czyste serca goryczą napełnili, takeście potakując namiętnościom, swawoli rozpuścili cugle, że, czy Polska zwycięży, czy będzie zwyciężoną, ja w Polsce mieszkać nie będę.“

Gdy się na to oburknęli, odpowiedziałem: „Nie dla uczciwych ludzi jest kraj, gdzie cnota deptana a zbrodnia wychwalana.“

Nie chcę zatajać nietylko mych działań, ale nawet mych myśli, pisząc fakta służyć mogące dla historyi. Niech to przynajmniej będzie dla potomków nauką, jak złe skutki pociąga za sobą niezgoda domowa, rzucana podejrzliwość i powierzanie się zbrodni. Winienem dodać, że to mówiłem w podworcu pałacu namiestnikowskiego, wychodząc od Krukowieckiego, z którym właśnie miałem był spór, coraz bardziej mnie przekonywający o jego złych zamiarach.

Wojewoda, który zwykle trzymał się z tem co nazwane zostało „Honoratką,“ właśnie był w tem położeniu, że niby zdawał dowództwo gwardyi narodowej, niby miał nadzieję utrzymania się przy niem, chodziło mu więc o to, aby Krukowieckiego nie obrażać a może mu też i ufał.

Przedstawiając siebie samego z błędami, między któremi zbytnia otwartość główną gra tu rolę, muszę i innych przedstawić tak jak się wtedy wydawali. I tak wojewoda Ostrowski, którego miękości winniśmy wypadki nocy 15go, niby się ich wypierał, jednak nie ganił i nie karcił tak jak należało, gdyż u niego być popularnym było wszystkiem. Żeby go w jednym oddać zarysie dodam, że jeden z jego rodzeństwa, który ze zdrowego rozsądku był znany, mówił mu: „Wojewodo jesteś jak drugi Filip l'Egalité, pniesz się sposobami, jakich tamten używał i jak tamten skończysz.“ Nie chcę tu przytaczać wierszy satyrycznych, które do wojewody wtedy wystylizowano, niech ich czytelnicy, gdzie indziej szukają, a zobaczą, że portret wojewody jest sprawiedliwy.

Przypomina mi się tu, że oficerowie moi zaraz po złożeniu mnie z dowództwa przyszli razu jednego do mnie, oświadczając mi, że ułożyli udać się do sejmu, aby mi krzyż komandorski był udzielony, lecz nie tylko na to nie pozwoliłem, ale dałem im do zrozumienia, że nie pojęli mnie kiedy mi to śmią proponować, gdyż nie dla krzyża lub tym podobnej nagrody służyłem ojczyźnie. Nagroda dla mnie jest w wykonaniu obowiązku i w danym przykładzie. Mieroszewski pełniący służbę szefa sztabu, który głos był zabrał w tej mierze, może lepiej szczegóły mej odpowiedzi pamiętać. Przez ten czas napisałem z pamięci „Pamiętnik kampanii litewskiej“, który właśnie do druku miałem podać, gdy Warszawa została atakowaną.

Przystępując do opisu tego ataku, muszę niektóre dać objaśnienia co do podziału sił naszych i części, które każdy z nas miał bronić. Cała linia obrony dzieliła się na dwa główne oddziały. Ja dowodziłem prawem skrzydłem począwszy od Woli aż do Wisły w prawo przez Powązki i Bielany; jen. Umiński lewem począwszy od Woli aż do Wisły. Ja miałem pod moją komendą dywizyę piechoty jen. Bogusławskiego, złożoną z pułków liniowych 4go, 8go i 10go i z pułku 5go strzelców pieszych zwanego Dzieci Warszawskie, brygady jazdy jen. Dłuskiego złożonej z pułku 1go strzelców konnych i pułku 1go Krakusów. Korpusikiem równie pod moją komendą zostającym dowodził pułkownik kwatermistrzowstwa Szymanowski, zdatny i ściśle służbę wykonywający oficer. Miał on w ogóle trzy tysiące ludzi jazdy i piechoty, składające się co do jazdy z poznańskiego pułku, co do piechoty z reszty pułku 18go, 26go, i zdaje mi się z jakiegoś oddziału równie jak tamte z Litwy ze mną przybyłego, jakoteż i weteranów czynnych. Wogóle komenda moja wynosiła 11.000 ludzi już to podobno z artyleryą wałową.

Jen. Umiński miał dwie dywizye piechoty Mülberga i Rybińskiego i dywizyę jazdy jen. Jagmina, w ogóle do 19.000 ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Istotnie były schadzki u pani Chłędowskiej, jak mi to sama tu w Paryżu 1837 r. zeznała, na których radzono o pozbyciu się Krukowieckiego.

zeów rękodzieł artystycznych i sztuka kościelna nie są zastąpione).

Grupa XXIV.

Przedmioty sztuki i przemysłu z dawniejszych czasów zbierane przez miłośników.

1. Kazimierz Młodecki w Brodach: Starożytne księgi kościelne i inne zabytki.
2. Władysław Przybysławski w Czortowcu Dolnym: Obraz olejny, starożytna indo-perska tarcza, mitologiczna statua bronzowa, dwie wazy z porcelany chińskiej.
3. Jan Czechowski w Stanisławowie: Zegar w kształcie gotyckiego kościoła, sześćścienna wieża chińska, krzyżyk i t. p.
4. Henryk Camil we Lwowie: Obraz malowany na blasze miedzianej, dwa obrazy olejne dawnych mistrzów.
5. Władysław Falkowski w Witryłowie: Posążek bożka pogańskiego srebrny pozłacany.
6. Adolf Zakrzewski w Wiktorowie: Karabela, pozłacana trzęśla i siodło używane przy elekcyi królów polskich, turecki jatagan.
7. Adam ks. Sapieha: Karabela Jana Sobieskiego, zbroja, szabla i przyrząd na konia hetmana Jabłonowskiego, buzdygan ks. Pawła Sapiehy, pasy polskie złoto-lite i jedwabne, kobierce.
8. Włodzimierz hr. Dzieduszycki: Pasy i inne zabytki staropolskie.
9. Zakład narodowy imienia Ossolińskich: Przedmioty muzealne i biblioteczne.

Grupa XXV.

Sztuki piękne teraźniejszości.

1. Henryk Grabiński we Lwowie: Obraz olejny.
2. Andrzej Grabowski we Lwowie: Cztery obrazy olejne.
3. Wilhelm Leopolski we Lwowie: Obrazy olejne.
4. Wanda Młodnicka we Lwowie: Dwa medaliony rzeźbione.
5. Ferdynand Rosenbusch we Lwowie: Roboty galwanoplastyczne.
6. Karol Młodnicki we Lwowie: Obraz olejny.
7. Zygmunt Sidorowicz we Lwowie: Trzy obrazy olejne.
8. Franciszek Tepa we Lwowie: Dwa obrazy olejne i dziewięć akwarel.
9. Włodzimierz hr. Dzieduszycki we Lwowie: Siedm rysunków (oryginalnych) Grottgera.
10. Alfred Godlewski we Lwowie: Trzy obrazy olejne.

Grupa XXVI.

Wydział wychowania, naukowości i oświaty publicznej.

1. Leopold Wajgiel we Lwowie: zbiór pająków galicyjskich.
2. Akademia techniczna we Lwowie: rysunki uczniów.
3. Gimnazyum w Tarnopolu: głowa żubra, kieł i szczątki mamuta, wykopane w okolicach Tarnopola.
4. Gimnazyum w Bochni: mapa Włoch, globus, model obelisku, wykonane przez uczniów.
5. Niższa szkoła realna w Jarosławiu: zbiór chrząszczów tamtejszej okolicy, chemiczne preparaty, rysunki geometryczne i odręczne, tablice technologiczne.
6. Niższa szkoła realna w Tarnopolu: Modele, rysunki odręczne i geometryczne uczniów, teki kaligraficzne i katalogi biblioteki.
7. Wyższa szkoła realna we Lwowie: odręczne i geometryczne rysunki, modele z gipsu i gliny, wykonane przez uczniów, modele blaszane do ułatwienia nauki geometryi i okazy gabinetu naturalnego.

Zgłoszenia redakcyi dzienników tudzież księgarzy, katalogów bibliotecznych, odstąpione komisyi krakowskiej, której członek p. Estreicher podjął się wypracowania statystyki bibliograficznej dla wystawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo handlu udzieliło Wojciechowi Zipserowi w Krakowie na ręce pełnomocnika jego M. Bauera w Wiedniu wyłączny przywilej na przeciąg jednego roku na wynalazek czyszczenia kotłów z osadu kamiennego.

Do 15go lipca b. r. ustał księgosusz w Torskiem powiatu zsleszczyckiego, w Janczynie powiatu przemyślańskiego i w Żukowie powiatu bnzeżańskiego.

Obecnie panuje zaraza ta jeszcze tylko w Skowiatynie w Lesiecznikach i w Nowosiółce kostiukowej powiatu zaleszczyckiego, tudzież w Mielnicy powiatu borszczowskiego, gdzie pomiędzy 1259 sztukami bydła rogatego w 30 zagrodach 13 padło, zaś 37 chorych i 36 podejrzanych o zararę zabito. Oprócz tego w 3 miejscowościach powiatu zaleszczyckiego padło 69 owiec 289 chorych a 412 podejrzanych zabito.

Program wystawy pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczej, mającej się odbyć w Horodence w dniach 26, 27 i 28 sierpnia 1872.

Z polecenia i stósownie do uchwały wydziału Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczego w Kołomyi urządzi się zjazd członków Towarzystwa i wystawa przedmiotów wymienionych gałęzi gospodarstwa połączona z fantową loteryą i rozdaniem premij w Horodence w dniach 26, 27 i 28 sierpnia 1872.

Przedmioty wystawy będą następujące:

I. Dział pszczelnictwa.

1. Rasy pszczół krajowych i zagranicznych.
2. Pszczoły w rozmaitych ulach z ruchomemi plastrami i ramkami.
3. Ule próżne, maszyny i narzędzia wszelkiego rodzaju do pszczelnictwa służące.
4. Okazy ziół i nasiona miododajnych roślin; krzewów i drzew.
5. Produkta pszczelnicze: miód w plastrach, patoka, miód do picia, wiśniak, maliniak, dereniak, wosk w plastrach i topiony.
6. Rysunki i modele służące do poglądu nauki.
7. Piśmiennictwo pszczelnicze.

II. Dział sadownictwa.

1. Różne gatunki szczepów.
2. Owoce świeże, suszone i smażone.
3. Narzędzia sadownicze.
4. Piśmiennictwo sadownicze.

III. Dział jedwabnictwa.

1. Drzewka morwowe i nasiona.
2. Jajeczka jedwabników i kokony.
3. Jedwab w stanie surowym i wyroby jedwabnicze.

Życzący sobie brać udział w wystawie raczą się zgłosić najdalej do dnia 23 sierpnia r. b. do p. Teodora Sucharowskiego, dyrektora szkół, który się zajmie też i umieszczeniem gości przybywających na wystawę.

Wystawa otworzoną będzie dnia 25 sierpnia o 12 godzinie, po uroczystem nabożeństwie w świątyniach miejscowych w ogrodzie znajdującym się przy łacińskim kościele.

Po obejrzeniu przedmiotów wystawy, wspólny obiad o 2 godzinie po południu. O 4 godzinie zaś walne zgromadzenie członków w sali szkolnej i rozprawy nad następującemi pytaniami:

1. Jakim sposobem można wpłynąć najkorzystniej na rozpowszechnienie teoretycznej i praktycznej nauki pszczelnictwa między ludem? (referent Suchorowski).
2. Czy teoryę p. Mieczysława Lubienieckiego o zapłodnieniu trutówki z trutem doświadczenie stwierdza? (Naumomicz).
3. Czy i o ile jest korzystne krzyżowanie naszej krajowej rasy pszczół z zagranicznemi? (Sławiński).
4. Jakim sposobem da się wzbudzić zamiłowanie do sadownictwa między ludem? (Lityński).
5. Jaki najlepszy i najpewniejszy sposób uszlachenia drzew owocowych? (Lityński).
6. Czy i o ile obrączkowanie winnej macicy przyczynia się do wcześniejszego dojrzewania winogron? (Szmerykowski).
7. W jakich okolicach naszego kraju da się jedwabnictwo z korzyścią prowadzić? (Naumowicz).

Dnia 27 rano ocenienie przedmiotów przez komisyę wystawy, o godzinie 2 po południu odczyty z pszczelnictwa i sadownictwa (Naumowicz i Lityński).

Dnia 28 rano losowanie i premiowanie, po południu wycieczka do Strzylcza.

Upraszamy uwiadomić nas do 15 sierpnia o przeznaczonych na wystawę przedmiotach i przysłać je pod adresem: „Towarzystwo pszczelnicze w Kołomyi“.

Komitet wystawy postara się o zniżenie należytości przywozu osób i przedmiotów wystawy na kolejach krajowych, o czem później uwiadomienie w czasopismach umieszczonem będzie. Pragnący korzystać z takowego winien zaopatrzyć się wprzódy w kartę legitymacyjną od komitetu wystawy, które p. Sucharowski prześle za odebraniem dotyczącego zawiadomienia i ewentualnie wykazu mających się posłać przedmiotów.

Od komitetu wystawy pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczej w Horodence.

X. Jan Naumowicz, przewodniczący. *Teodor Sucharowski*, sekretarz.

Rzeszów 16 lipca. Pszenica 5·60, żyto 4·30, jęczmień 3·90, owies 2·05, groch 5·40, bób 6·40, siano 1·35, słoma —·85, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·18.

Tarnów 16go lipca. Pszenica 5·85, żyto 4·50, jęczmień 3.85, owies 2·10, groch 5·70, bób 4·80, tatarka 4·40, proso 4·45, ziemniaki 2·—, koniczyna 28·—, siano 1·20, konicz 1·20, słoma 1·10 drzewo twarde 12·—, miękie 9·—, masa okowity —·96, masła 1·35.

Żywiec 16go lipca. Pszenica 6·50, żyto 5·—, jęczmień 4·—, owies 2·50, groch 6·—, bób 5·80, tatarka 7·50, proso 8·—, kukurudza 5·—, ziemniaki 2·10, siano 2·—, konicz 2·30, słoma 1·60, drzewo twarde 7·—, miękkie 5·80, okowita 90·—, masła 1·20.

Biała 16go lipca. Pszenica 5·65, żyto 4·50, jęczmień 3·40, owies 2·55, kukurudza 7·25, groch 7.40, bób 6·80, soczewica 8·20, proso 7·60, tatarka 4·—, ziemniaki 2·—, siano 1·10, konicz 1·40, słoma 1·10, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, koniczyna 35·—.

Peszt 16 lipca. *(Giełda zbożowa).* Płacono za pszenicę na 81 f. 6·10 na 85 f. 6·80, na 86 funtów, 6·90 za 100 funtów cłowych; żyto od 3·50 do 3·55, za 80 f.; jęczmień po cenie stałej 3·05 do 3·20 za 70 f., owies spokojnie po 1·70 do 1·75 za 50 f. spirytus 62½ złr.

Wrocław 16go lipca. Płacono za pszenicę na 88 f. po 260 srgr., żyto na 84 f. po 171 srgr., owies na 50 f. po 140 srgr., olej 24 tal., spirytus 1000 Trall. 23 5/12 tal.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z d. 18 lipca.

Posady: Notaryusza w Haliczu, podania w 14 dniach.— Refarenta ekonomicznego w jednej z komisyj szacunkowych okręgu tarnopolskiego, podania do 15 sierpnia.— Nadzorców rzek w okr. tarnowskim i stanisławowskim, podania do 15go sierpnia.

Zawiadomienia: Sąd powiat. w Chrzanowie o uznaniu Joachima Kleinmanna szewca tamże za marnotrawcę.— Sąd pow. w Brzesku Somuela i Süsslę Hirschów o dozwoleniu na prowizoryczne zajęcie w skutek prośby Naft. Teitelbanna.— Sąd kraj. lwowski Ozyasza Seemanna o nakazie zapłaty Amalii Rentschner 150 zł.— Sąd kraj. krakowski Teresę Konopacką o prenotacyi 2004 tal. na połowę realn. N. 188/190 dz. VIII w Krakowie na prośbę Saskiej fabryki maszyn w Chemnitz.— Sąd obw. w Samborze J. G. Felscha o nakazie zapłaty 82 zł. Boruchowi Iresowi.— Sąd pow. w Uhnowie Gezla Auerbacha o pozwie Julii Linkownej o rozwiązanie umowy o dzierżawę gospodarstwa.— Sąd pow. w Stryju Wincentego Dunikowskiego o pozwie Dr Fr. Smolki o wyekst. 8000 złp. z realn. N. 28.

Zawezwania: Sąd pow. w Brodach Filipa Bełeja, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po Fedku, Mikołaju i Anastazyi Bełejach.— Sąd pow. w Podgórzu Wawrzyńca Grzybczyka, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po matce swej Katarzynie Grzybczykowej zmarłej 1838 r. w Piaskach.

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 lipca.

HOTEL POLLERA: D. Weliski i G. Michael kupiec z Pragi, Jakób Sperling ze Lwowa, Kłodzińska z Warszawy, Blok kupiec z Opawy, G. Schneider z Katowic; Przanowska z Galicyi, A. Waldman kupiec z Wiednia, Kokoszka kupiec, Franciszek Cieśliński ze Zwierzynica, P. Hofman kupiec z Lipska, H. Siegler z Izdebnika, Konopczyna właś. dóbr z Galicyi, Jakób Petak ze Lwowa, Ignacy Lauter kupiec z Wiednia, M. Herschman kupiec z Wiednia, Aleksander Kozłowski wł. dóbr z Galicyi, hr. Rej właśc. dóbr z Sieciechowic.

HOTEL POD RÓŻĄ: Emilia Bertoldowa z Warszawy, B. Roguski z Warszawy, Natalia Mazurkiewiczowa z Grodna, Jakób Plepel ze Lwowa, Sylwester Roguski z Warszawy, Kazimira Michałowiczowa z Brześcia, Jadwiga Robowiecka z Kongresówki, P. Fechner z Warszawy, A. Otocka z Warszawy, W. Dobrostawska z Warszawy, Luman Popławski z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Marya Piasecka z Petersburga, Aleksander Rykowski z Kongresówki, S. Sahlman kupiec z Prus, X. Zenon Modyński z Kongresówki, Andrzej Kobusiewicz i X. Wojciech Rusin z Piotrkowa, P. Mendelsohn z Prus, Aleksander Bajer z Petersburga, Waleryan Domher z Rosyi, Dr F. Neumann adwokat i Edward Singer z Wiednia.

(1206) **(Nadesłane).**

Redaktor krakowskiego czasopisma *Kraj* w N. 146 czyni tamtejszemu obywatelowi staroz. Salomonowi Deichesowi jedyny może tego rodzaju w naszych czasach zarzut, jakoby tenże synów swych w Niemczech kształcić kazał. Osobliwe to obwinienie polega na mylnem twierdzeniu, albowiem, nie Salomon Deiches, którego dzieci już dawno ze szkół wyszły, ale raczej syn tegoż, Józef Deiches od trzech lat w Węgrzech zamieszkały, wysłał syna swego do Frankfurtu na naukę. Zresztą możemy zapewnić, że młody ten człowiek daleko z większym zasobem wiedzy i wykształcenia do kraju swego powróci, aniżeli redaktor *Kraju* sądzi, że w każdym razie stać się może rozsądniejszym niż twórca owego artykułu. Tysiące młodych ludzi wszelkiej narodowości przybywa tutaj na naukę, i zaledwo że ci studya pokończą i do miejsc rodzinnych wrócą, już młodsze ich pokolenia w tymże samym celu tutaj wyszłane bywają. Dowodów nie brak, jak wysoko oświata niemiecka, nawet w najodleglejszych krajach, cenioną bywa, tylko jeden redaktor *Kraju* upatruje w tym coś szkodliwego, jakby się niemiecka oświata i tam przeniosła. Może to tylko wzbudzić politowanie, że ludność polska pod względem oświaty na nizkim stać musi stopniu i bardzo krótko widzi, jeżeli przez takie podsuwanie daje się w błąd wprowadzać.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Lublana 18 lipca. Arcyks. Albrecht przybył tu z fmp. bar. Johnen dla przegludu wojsk.

Monachium 18 lipca. Królewicz Pruski wraz z żoną wyjechał dziś o 9¼ do Berchtesgaden; królowa wdowa (matka króla Ludwika) odprowadziła ich do dworca; tłumy ludu żegnały królewicza.

Wersal 17 lipca. Sprawozdawca komisyi budżetowej wykazuje w Izbie, że 135 milionów wystarczy dla zrównania budżetu. Oszczędności są niezbędne. Thiers obstaje przy potrzebie 200 milionów, i dowodzi, że trzeba podwyższyć kredyt. 65 milionów naznaczonych jest na budżet ministerstwa wojny, a proponowałby nawet podwyższenie tej sumy, gdyby finanse stały lepiej. Zgromadzenie uchwaliło 87 milionów z innych podatków; brakujące 113 milionów otrzyma się z podatków od surowych płodów. Wicehr. Meaux żąda oszczędności i domaga się odroczenia obrad nad nowemi podatkami; gani on Thiersa, że utrudnia przymierza

Thiers robi poprzedniemu mówcy wyrzuty, że domaga się oszczędności, której następstwem byłoby zdezorganizowanie wojska. Rząd podwyższa wydatki na armię, aby Francyę zrobić silną. Thiers pragnie, aby tylko ludzie wytrawni wchodzili na trybunę. Żywe protestacye. Głos z prawicy wzywa prezesa, aby przywołał Thiersa do porządku. Thiers odpiera i wzywa prawicę, aby postawiła wniosek o umotywowany porządek dzienny. Dodał on, że nigdy nie będzie się uganiał za popularnością, która na tem się zasadza, aby kraj zwieść i być ślepym na jego potrzeby; nigdy nie cofnie on się przed kwestyą zaufania; gotów jest odpowiadać na niesłuszne zaczepki opozycyi, które się odnoszą więcej do polityki niż do kwestyi finansowej. Thiers zwraca uwagę izby na to, jak niebezpieczną jest dla kraju możebna zmiana rządu. Nie mógłby on się odwołać bez zaufania zgromadzenia do kredytu Europy. Dopóki nie będzie dowiedzionem przeciwnie, Thiers przypuszczać musi, że posiada zaufanie izby. Żywe oklaski z lewicy. Rozprawy jutro będą dalej prowadzone.

Ateny 17 lipca. W ministerstwie nie przyjdzie zapewne do żadnej zmiany, gdyż z powodu wielkiego upału odroczenie izby nastąpi niebawem.

Kostantynopol 17 lipca. Prezes rady wojennej Mustafa pasza mianowany został ministrem wojny a były minister wojny gubernatorem Bagdadu; wreszcie Gawer pasza prezesem rady wojennej.

Wspominaliśmy kilkakrotnie o korespondencie z Poznania do *N. fr. Presse*, który tak wybornie nienawiści jej do Polaków odpowiada. Otóż co odpiera *Dziennik Poznański* na jego ostatnie elukubracye:

„Firma korespondencyi poznańskiej do wiedeńskiej *N. fr. Presse* odpowiada w numerze tegoż pisma z dnia 16 b. m. na nasze przeciw niej wystąpienie. Zaręczając fakt cielesnej swej egzystencyi na bruku poznańskim, powtarza korespondent *N. fr. Presse* dawną swą bajkę o prześladowaniu narodowego żywiołu naszego dopiero od chwili, odkąd zawarliśmy nierozerwalny sojusz z ultramontanizmem. Ultramontanami więc byli według korespondenta żydowsko-liberalnego dziennika wiedeńskiego pogańscy Słowianie z nad Elby i Odry, wyniszczeni przez niemieckich apostołów krzyża; ultramontanami słowiańska ludność Prus tępiona przez narodowo-liberalnych Krzyżaków; ultramontanami obdarzeni przez Fryderyka II, nieumiejącymi po polsku podoficerami w roli nauczycieli elementarnych Polacy po zaborze r. 1772; ultramontanami pozbawieni języka własnego w sądzie, szkole i administracyi, Polacy z epoki Prus Południowych; ultramontanami w r. 1833 Polacy, przeciw którym p. Flottwell wydobywał rozkazy gabinetowe, wywłaszczając ich drogą subhastacyi; ultramontanami młodzi Polacy, pozbawieni przez ministra Lippego prawa urzędowania w granicach Prus i W. Ks. Poznańskiego; ultramontanami dzieci polskie gimnazyów mieszanych w Poznańskiem, pozbawione od chwili wstąpienia do szkoły prawa nauki w języku ojczystym! Z podobnym nadmiarem głupoty i złej wiary pod firmą liberalizmu, nie ma naturalnie rozmowy. Na jedno tylko zgoda z nikczemnikiem, znajdującym gościnne przyjęcie w łamach *N. fr. Presse*. Twierdzi, że straciliśmy prawo do sympatyi jego i jego współwyznawców politycznych. O to nie gniewamy się bynajmniej. Nienawiść naszych prześladowców jest nam stokroć milszą, niżby była dla nas sympatya śmieci i plew dziennikarstwa niemieckiego. Pierwsza może jeszcze być dla nas dowodem szacunku i uznania; druga byłaby tylko smutnem świadectwem popełnienia z naszej strony czegoś, czem sobie zdołaliśmy zasłużyć na życzliwość żywiołu, którym się, jako podłym i nikczemnym, brzydzimy. Strzeż nas Boże od takiego *Similis simili gaudet!*“

Słusznie pisze *N. f. Presse*, że gdyby memorandum biskupie otrzymało było odpowiedź, nie byłyby mogły dzienniki więcej o niem pisać, jak to czynią, gdy odpowiedź nie nastąpiła. W rzeczy samej, przesadzają się tak stołeczne jak i prowincyonalne pisma w domysłach, z jakich powodów naprzód odpowiedzieć chciano, później zaniechano. Wszystko to służy, jak pisaliśmy, za wyborny pozór do napadów na religię, na biskupów, jezuitów, klerykałów — słowem ultramontanów — dziwi nas tylko, że pozoru jeszcze potrzeba, kiedy szkalowanie na religię widocznie jest w modzie na bruku wiedeńskim.

Nie można jeszcze wiedzieć rezultatu wyborów węgierskich. Wprawdzie onegdaj w samym Peszcie znano dopiero wypadek 378. Z tych 236 przypisuje *Pester Lloyd* Deakistom. Zostaje on w sprzeczności z *Pesti Naplo*, który dotychczasowy przybytek deakistowskich krzeseł oblicza na 26, gdy tymczasem *Pester Lloyd* tylko do cyfry 22 podnosi. Mniema on, że w końcu ostateczny zysk głosów deakistowskich na sejmie peszteńskim nie przejdzie cyfry 20.

Jeszcze nie przebrzmiały strzały hanowerskiego zjazdu strzelców niemieckich, który się zakończył 16go b. m. Dopókąd wiedeńczycy rej wodzili w tem strzelaniu, rozlegały się tylko okrzyki na cześć cesarza Wilhelma i Bismarka, ale gdy stare bractwo hanowerskie zabrało głos, adwokat wtedy hanowerski Fischer, pijąc na cześć farb niemieckich czarno-czerwono-żółtej, które zmieniły się teraz na prusko niemieckie czarno-czerwono-białe — zawołał: Ilekroć te farby pojawiają się, zawsze w Niemczech zdarza się nieszczęście, podobne do owej białej niewiasty, co się pojawia w zamku cesarskim. W r. 1862 po frankfurckim zjeździe popełniono morderstwo na Austryi, po obchodzie wiedeńskim 1868 przyszła wojna i tak zwana jedność Niemiec. Nie lękam się, rzekł Fischer, ajentów Bismarka. Krzyki przerwały tę mowę, a ucztę zakończyła demonstracya przeciw-pruska.

W zgromadzeniu narodowem francuzkiem przyszło onegdaj do zaciętych walk przechodzących na pole osobiste, a to z powodu budżetu. Thiers sam uniósł się, mówiąc, że chciałby, aby mu tylko poważne zarzuty robiono. Jedno co słuszne było z jego strony, o ile telegram wykazał, odnosiło się do zaufania Izby. Bez zaufania tego nie miałaby Francya kredytu za granicą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 18 lipca. Zajście na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia związkowego, sprawiło w kołach parlamentarnych wrażenie przychylne rządowi.

Bern 19 lipca. Zgromadzenie związkowe przyjęło przysięgę od nowego członka Rady związkowej pułkownika Scherera.

Madryt 17 lipca Prezes ministrów Zorilla wydał z powodu przyszłych wyborów okólnik, w którym kładzie nacisk na konieczność, aby wybory z całą swobodą odbywały się i zaleca urzędnikom, aby się w nie nie wdawali i bezwarunkowo wstrzymywali się od wywierania wpływu rządowego na rzecz jakiegokolwiek stronnictwa. Nie ma kandydatów rządowych — mówi okólnik — a stronnictwa radykalnego staraniem jest naznaczyć tych kandydatów, którzy politykę rządową wspierać będą.

Konstantynopol 18 lipca. Minister wojny Mustafa pasza mianowany został gubernatorem Bagdadu; miejsce jego zajął Gawer pasza.

Nowy Jork 17 lipca. Sekretarz spraw skarbu Boutwell miał na zgromadzeniu pewnem w Karolinie północnej mowę, w której rzekł między innemi: Pojednanie między północą a południem dopóty nie będzie zupełnem, dopóki większość mieszkańców krajów południowych nie uzna, iż wszystkie prawa służą wszystkim. Dalej oświadczył, iż redukcya podatków i rozchodów i spieszne przywrócenie wypłat w gotówce przyłożą się do zakwitnięcia kraju. Dalej zapowiedział, iż złoto w małych ilościach będzie i dalej sprzedawane, i wezwał obecnych, aby pokładali ufność w prezydencie Grant.

Kursa. Wiedeń 19 lipca godz. 4 min. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 64·15. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70 90. — Losy z r. 1860 103·85. — Akcye banku 849. — Akcye kredytowe 327·60. — Londyn 111·35. — Srebro 108·60.— Dukat ·—. — Lombardy 207·50. Losy z r. 1864 144.25. — Akcye franco-austr. 128·50. — Napoleondor 8 86½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 162·— Akcye kol. północ.-wschod. 165 50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 160 50. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 70·85 — Oblig. indemniz. gal. 77·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 216 —. — Akcye anglo-banku 301·75. Akcye kolei rządowéj 333·—. — Akcye kol. siedm. 182·—. — Akcye kol. Rudolfa 183·—. — Akc. kol Pardubic. 179·—. — Akcye kol. północ. 210·—. Tramway 336·—. — Akcye banku budowy 126·—. Akcye kol. wschod. 135·50. — Akcye kol. Alföld. 182·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 107·50 — Ogólny austr. bank 240·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 lipca.

(Wartość kuponów do 20 lipca.)

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.		109 —	108 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „		108 —	107 —	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.		151 —	150 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.		165 —	164 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.		5 38	5 30	—
Napoleondory „ 1 szt.		8 90	8 82	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	oprócz kup. b.	78 —	77 —	1 3¾
4% listy zast. „ „ „ 100		76 —	75 —	— 21
5% „ „ „ „ „ 100		83 —	82 —	— 26 1/3
6% „ hipot. „ „ „ 100		90 50	89 —	2 31 2/3
6% „ zakł. kred. wł. „ 100		92 75	91 50	— 31 2/3
5% obli. poż. kolei węg. „ 120		108 75	106 75	— 31 2/3
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę		108 75	106 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	oprócz kup. bież.	97 —	93 50	2 21
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „		216 —	212 —	— 31 2/3
„ kolei Karola Ludw. złr. 210		243 75	241 25	— 55½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200		162 50	160 —	2 19½
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60		97 50	95 —	— 15¼
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100		94 50	93 —	— 30
4% „ „ „ „ II „ 100		93 50	92 —	— 30
5% „ „ „ „ za rsr. 100		94 —	92 25	— 37½
4% „ likwidac. Kr. pol. 100		79 25	77 75	— 57½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100		45	43	—

Wiedeń 16 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	64 15	64 —
5% „ „ „ sreb.	71 —	70 80
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 —	81 50
„ „ „ galicyjsk.	78 —	77 25
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 50
„ „ „ siedmiogr.	80 —	79 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	108 —	107 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 50	92 25
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 25	82 25
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	94 —	93 25
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 50	105 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 75	88 50
5 „ Domi. pań. 120 złr.	117 50	117 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	340 —	338 50
„ „ „ 1854	94 75	94 50
„ „ „ 1860	104 10	103 90
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860	128 25	127 75
Losy pożyczk. z r. 1864	144 75	144 50
„ prem. poż. węgier.	108 —	107 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	190 —	189 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
„ księcia Salm	39 50	38 50
„ „ Palffy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 —	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	851 —	849 —
Zakładu kredytowego	328 40	328 20
Żeglugi parow. na Dun.	608 —	606 —
Kolei północ. Ferdynada	2110	2105

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	334 —	333 50
„ zachodn. c. Elżbiety	249 25	248 75
„ Pardubickiej	180 —	179 —
„ Południowej	207 90	207 70
„ Galicyjskiej	242 50	242 —
„ Czerniowickiej	162 75	162 25
„ Albrechta	175 50	175 —
Kolei węgier. półn. wsch.	166 25	165 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	183 —	182 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	181 25	180 75
„ „ Koszycko-Bogum.	192 50	192 —
„ „ Siedmiogrodz.	181 50	181 —
„ „ Cisańskiej	265 50	264 50
„ „ wschod. węgier.	135 75	135 25
„ „ austr. północno-zachodniej	216 —	215 50
„ „ Franc. Józefa	218 —	217 50
Akcye banku anglo-austr.	303 50	303 —
„ „ anglo-węg.	108 —	107 50
„ austryack. ogóln.	241 —	240 —
„ Zakł. kredyt. węg.	153 —	152 —
„ banku franko-austr.	128 50	128 35
„ „ węgierskiego	118 75	118 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	95 —	93 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	234 —	233 —
„ galicyjs. hipoteczne	214 —	212 —
„ austryac. związkow.	16[illegible] —	160 50
„ dla obrotu ogólnego	216 —	215 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 80	76 60
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	80 25	79 75
„ Koszycko-Bogumiń.	97 —	96 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.)	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „	93 20	92 80
Kolei rząd. St. 500 fr.	131 50	130 50
„ Emis. 1867	127 —	126 —
Kol. południo. St. 500 fr.	113 50	113 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 50	92 —
„ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 25	104 —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ w srebrze	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	101 50
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867	93 75	93 25
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 80	93 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.)	99 —	98 75
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 33	5 32
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 86^{5}	8 86
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 15	11 05
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 60	108 45
Srebro, kupony	108 70	108 20
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 65^{25}	1 64^{75}
Lwów 17 lipca.		
Dukat holenderski	5 60	5 22
„ cesarski	5 32	5 25
Półimperyał rosyjski	9 12	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papierowy „	1 50½	1 49
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 40	82 —
„ „ „ 4%	75 60	75 15
„ zast. Banku hip.	89 80	89 35
Obligi indemn. bez kup.	77 75	77 15
Akcye kol. galic. b. kup.	243 50	242 25
„ lwows.-czern.	163 —	161 50
„ Banku hipot. gal.	216 —	214 —
Warszawa 17 lipca.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 —	93 70
„ „ 2 „ „	93 —	92 65
kupon „	—	27 7/9
„ „ nowe „	92 90	92 60
kupony „	—	34 2/3
„ likwidacyjne „	78 90	78 60
kupony „	—	—51 1/9
Kolej warsz.-wiedeńska	—	96 50
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	— —
„ „ łodzkiej	107 50	107 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„	„ mięsz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ mięsz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ mięsz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ mięsz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ mięsz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ mięsz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ mięsz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.38
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	3.— / 4. 5	7.31

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*